

Stanisław Zabłocki

Zagadnienie przypisywalności skutku w najnowszym orzecznictwie Sądu Najwyższego

Kwartalnik Prawa Publicznego 4/4, 33-48

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Stanisław Zabłocki**

ZAGADNIENIE PRZYPISYWALNOŚCI SKUTKU W NAJNOWSZYM ORZECZNICTWIE SĄDU NAJWYŻSZEGO

Mam podzielić się z państwem uwagami, jak zagadnienie przypisywalności skutku przedstawia się w najnowszym orzecznictwie Sądu Najwyższego. Jest to zadanie tylko z pozoru łatwe, albowiem ramy czasowe, jakimi dysponuję, pozwolą jedynie na bardzo pobieżne, wręcz „naskórkowe” nakreślenie problemu. W ostatnich latach nastąpiła bowiem na tym polu prawdziwa rewolucja. Nie sądzę przy tym, aby to ostatnie stwierdzenie było przesadne.

Skoro wyraziłem obawę, że czasu może braknąć na rzetelne omówienie kierunków orzecznictwa aktualnego, zatem nie mogę kreślić obrazu orzecznictwa SN w interesującej nas dziś materii w aspekcie historycznym.

Niech zatem wystarczy stwierdzenie, że w orzecznictwie polskiego Sądu Najwyższego w sprawach karnych przez długie lata domino wało odwoływanie się do teorii ekwiwalencji, z podkreśleniem, iż stosowanie testu warunku *sine qua non* nie musi przecież przesądzać o kwestii odpowiedzialności sprawcy, gdyż „ograniczników” tejże poszukiwać można na płaszczyźnie karygodności i zawinienia. Odmienne niż w orzecznictwie cywilnym, zupełnie odosobnione były próby sięgania do teorii adekwatnego związku przyczynowego.

Rewolucja, którą sygnalizowałem, nastąpiła w tym orzecznictwie w okresie ostatnich kilku lat. To właśnie w zeszytach orzecznictwa, którego numery opatrzone są datą roczną rozpoczynającą się cyfrą „2”, napotkacie państwo pierwsze orzeczenia bazujące na rozwijanej w dogmatyce prawa karnego, zwłaszcza w nauce niemieckiej, teorii obiek-

* Stanisław Zabłocki – sędzia Sądu Najwyższego, Izba Karna

tywnego przypisania. Swoisty poligon doświadczalny stanowiła – i nieprzypadkowo – sfera orzecznictwa w sprawach o przestępstwo spowodowania wypadku drogowego, a dopiero w ślad za tym polem – orzecznictwa dotyczącego nieumyślnego spowodowania obrażeń ciała poprzez naruszenie reguł ostrożności nie związanych z klasycznym ruchem drogowym. Przed zaprezentowaniem tych orzeczeń warto zastanowić się, jakie były powody tak dokonanego zwrotu. Sądzę, że wymienić należy cztery zasadnicze przyczyny.

Po pierwsze, dopóki ożywcze wiatry teorii rzec można „wiały w językach obcych”, w tym przede wszystkim w mowie Goethego, praktyka sądowa mogła tłumaczyć swe milczenie barierą językową i trudną dostępnością na polskim rynku księgarskim specjalistycznych wydawnictw niemieckojęzycznych. Trudno było jednak chować głowę w piasek w dziesięć lat po pojawieniu się pierwszego, obszernego naświetlenia nowych prądów już w mowie wszystkim nam dostępnej (przypomnijmy, że nastąpiło to w 1990 r., w wydanych pod red. prof. Kaczmarka *Materiałach polsko-niemieckiego sympozjum prawa karnego*¹, odbytego w maju 1990 r. w Karpaczu, przede wszystkim w zamieszczonym tam studium pióra prof. C. Roxina: *Problematyka obiektywnego przypisania* oraz w referatach prof. K. Buchały: *Przypisanie skutku stanowiącego znamię nieumyślnego deliktu w polskim prawie karnym* i prof. A. Wąska: *Przypisanie przestępstwa i współdziałanie przestępne w polskim prawie karnym*), w sześć lat po ukazaniu się fundamentalnego dzieła prof. J. Giezka (myślę o wydanej w 1994 r. książce *Przyczynowość oraz przypisanie skutku w prawie karnym*²), w kilka wreszcie lat po opublikowaniu wcześniejszych prac J. Giezka³ i W. Mąciora⁴, a także późniejszych prac np. J. Majewskiego⁵, R. Dębskiego⁶, A. Liszewskiej⁷, a także w kilka lat po krótkim, ale jednak, zasygnalizowaniu zrębów teorii obiektywnego przypisania w wydanych na gruncie nowego kodeksu karnego komentarzach pod red. A. Zolla i K. Buchały⁸, pod

¹ Zob. T. Kaczmarek (red.), *Teoretyczne problemy odpowiedzialności karnej w polskim oraz niemieckim prawie karnym. Materiały polsko-niemieckiego sympozjum prawa karnego*, Wrocław 1990.

² J. Gizek, *Przyczynowość oraz przypisanie skutku w prawie karnym*, Wrocław 1994.

³ Np.: J. Gizek, *Przyczynowość hipotetyczna a prawnokarne przypisanie skutku*, „Przegląd Prawa Karnego” 1992, nr 7, s. 42 i nast.

⁴ W. Mąciór, *Czyn ludzki i jego znaczenie w prawie karnym*, Warszawa 1990, s. 85 i n.

⁵ J. Majewski, *Prawnokarne przypisywanie skutku przy zaniechaniu*, Kraków 1997.

⁶ R. Dębski, *Pozaustawowe znamiona przestępstwa*, Łódź 1995, s. 182 i n.

⁷ A. Liszewska, *Odpowiedzialność karna za błąd w sztuce lekarskiej*, Kraków 1998.

⁸ A. Zoll [w:] K. Buchała, A. Zoll, *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz*, Kraków 1998, s. 51–52.

red. A. Wąska⁹ oraz J. Gieźka¹⁰. Prędzej, czy później judykatura musiała się do tej teorii odnieść. Zaakceptować ją, bądź odrzucić. Nie mogła jednak pozostawać głucha i ślepa.

Po drugie, dotychczasowy tradycyjny paradygmat ustalania sprawstwa skutku przestępnego, w który „wpisane” było stosowanie testu warunku *sine qua non*, okazał się nie tylko obciążony zasadniczym błędem metodologicznym (najładniej ujął ten błąd J. Gieźka¹¹, stwierdzając: „...po to, aby móc go zastosować – tzn. ustalić, że zachowanie sprawcy stanowi w konkretnym przypadku warunek konieczny skutku – trzeba już wcześniej dokładnie wiedzieć, że między dwoma badanymi zdarzeniami (czyli zachowaniem sprawcy oraz ustawowo określonym skutkiem) istnieje związek, który w wyniku tego testu miał być wszak dopiero rozpoznany”), ale przede wszystkim – i co gorsze dla praktyki – przynosił w coraz większej liczbie przypadków „...wyniki całkowicie niezgodne z elementarnymi intuicjami kryminalnopolitycznymi” (jak to celnie ujął w jednej ze swych późniejszych publikacji z kolei J. Majewski¹²). Dodajmy: intuicjami kryminalnopolitycznymi także i w tej kategorii spraw, która w związku z postępem cywilizacyjnym stanowi coraz większy odsetek zdarzeń poddawanych ocenom prokuratorskim i sądowym, tj. przy rozstrzygnięciu spraw o tzw. wypadki drogowe.

Po trzecie, niewątpliwą zachętę do wyjścia z pancerza dotychczasowego paradygmatu stanowiły słowa zawarte w uzasadnieniu rządowego projektu Kodeksu karnego z 1997 r., w tym jego fragmencie, który głosił: „Nie każde [...] naruszenie reguły ostrożności pozwala na przypisanie sprawcy tego naruszenia popełnienia czynu zabronionego, **a w szczególności spowodowania określonego w ustawie skutku. Podstawą przypisania skutku będzie naruszenie tej reguły postępowania, która miała chronić przed wystąpieniem skutku właśnie na tej drodze, na której on w rzeczywistości nastąpił**” (podkreślenie S. Z.)¹³. Tajemnicą poliszynela jest, kto był autorem tej właśnie partii uzasadnienia projektu k.k.

Po czwarte wreszcie, ale zdecydowanie „last but not least”, wskazać należy na – używając słów szumnych – rolę jednostki w historii,

⁹ A. Wąsek, *Kodeks karny. Komentarz*, t. 1, Gdańsk 1999, s. 43; oraz A. Wąsek [w:] M. Kalitowski, Z. Sienkiewicz, J. Szumski, L. Tyszkiewicz, A. Wąsek, *Kodeks karny. Komentarz*, t. II, Gdańsk 1999, s. 358-359.

¹⁰ J. Gieźka, *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz*, t. I, Wrocław 2000, s. 30-33.

¹¹ J. Gieźka, *Przyczynowość oraz przypisanie...*, s. 32. Por. też: K. Buchała, *Prawo karne materialne*, Warszawa 1980, s. 242.

¹² J. Majewski, *Głosa do wyroku SN z 8 marca 2000 r., III KKN 231/98*, OSP 2001, nr 10, poz. 146, s. 492.

¹³ Zob. *Nowe kodeksy karne z 1997 r. z uzasadnieniami*, Warszawa 1997, s. 121.

w tym wypadku rolę wybitnego uczonego i brylantowego sędziego, jakim był prof. A. Wąsek, w przełamaniu kształtowanego przez lata w orzecznictwie SN paradygmatu ustalania sprawstwa skutku przestępnego. Podkreślenia wymaga to, że przełomu tego dokonał prof. A. Wąsek nie jako *pleno titulo* sędziego Sądu Najwyższego, ale jako sędziego delegowanego. W tym miejscu z najgłębszej potrzeby serca pozwolę sobie na krótką dygresję. Otóż gdy sędzia A. Wąsek przybył na przełomie 1999 i 2000 r. z Lublina na delegację do naszej Izby, to my – jego przyjaciele – z góry wiedzieliśmy, jak dziwna to będzie delegacja. Zwyczaj to sędzia delegowany czerpie wiedzę od sędziów sądu wyższego rzędu. Tym razem musiało być i było inaczej. To my wszyscy czerpaliliśmy ze skarbnicy Jego erudycji. Po prostu uczył uczeń mistrza. Tylko, że w swej wielkiej skromności ani nam tego nie dawał odczuć, ani – ponieważ była to skromność prawdziwa – sam tego nie czuł. Jestem przekonany, że gdyby nie wyrok Sędziego Wszecinstancji, którego to wyroku wykonanie wszyscy odczuliśmy tak boleśnie, sędzia – już nie apelacyjny, ale Izby Karnej SN – Andrzej Wąsek, wielu jeszcze innych przełomów dokonałby w judykaturze.

Trudno powrócić po takiej refleksji do zasadniczego wątku rozważań, ale jest to niezbędne. Skoro nakreśliłem powody, jakie doprowadziły do opowiedzenia się przez Sąd Najwyższy w jego najnowszym orzecznictwie za teorią obiektywnego przypisania, wypada przejść wreszcie do omówienia precedensowych orzeczeń oraz ich odbioru w piśmiennictwie prawniczym.

Historyczną wręcz rolę odegrał wyrok Sądu Najwyższego z 8.3.2000 r., sygn. III KKN 231/98¹⁴. W sprawie, która wraz z kasacją obrońcy trafiła do Sądu Najwyższego, Tadeusz K. przez sąd I instancji uznany został za winnego popełnienia występku określonego w art. 145 § 2 k.k. z 1969 r. i skazany na stosowną karę (która dla dalszych rozważań ma całkowicie drugorzędny charakter), przy następującym opisie czynu przypisanego: „...25 maja 1997 r. na trasie 61 w pobliżu S. nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym w ten sposób, że kierując samochodem osobowym m-ki „Polonez” na terenie niezabudowanym i w sytuacji pozwalającej na używanie świateł drogowych, używał świateł mijania, nie dostosował prędkości jazdy do możliwości rozpoznawania przeszkód w zasięgu oświetlenia zewnętrznego pojazdu, w wyniku czego potracił poruszającego się pasem ruchu pieszego Zdzisława R., który doznał obrażeń ciała skutkujących jego śmiercią”. Zaznaczyć należy, że już sąd odwoławczy, orzekający w zwykłym toku instancji, wyeliminował z opisu czynu przypisanego – co nie

¹⁴ Opublikowany w OSNKW 2000, z. 5–6, poz. 45.

zostało dostrzeżone przez niektórych glosatorów – używanie przez oskarżonego niewłaściwych świateł, t.j. świateł mijania, ale w pozostałym zakresie utrzymał zaskarżony wyrok w mocy.

Tak więc w prawomocnie przypisanym czynie zarzucalność sprowadzona została do dwóch elementów:

- 1) tego, iż sytuacja panująca na drodze, która poprzedziła moment uderzenia pokrzywdzonego obligowała oskarżonego do zachowania szczególnej ostrożności i do zredukowania prędkości pojazdu do takiej, która w konkretnym wypadku powinna być dostosowana do zasięgu świateł mijania, na których poruszał się samochód oskarżonego, a więc, że oskarżony pogwałcił zasadę ograniczonego zaufania, ponieważ w realiach sprawy powinien i mógł przewidzieć pojawienie się na drodze pieszego;
- 2) tego, że oskarżony nie obserwował w sposób należyty drogi.

Sąd odwoławczy wyraził pogląd, że naruszenie obu wyżej wskazanych zasad ostrożności, w połączeniu z wystąpieniem skutku w postaci śmierci pieszego oraz powiązaniem kauzalnym tych elementów jest wystarczające dla przypisania oskarżonemu popełnienia przestępstwa spowodowania wypadku drogowego z tzw. skutkiem śmiertelnym. Zarzut skargi kasacyjnej, wniesionej przez obrońcę oskarżonego, został skonstruowany na tyle „pojemnie”¹⁵, iż umożliwił Sądowi Najwyższemu przeprowadzenie rozumowania, które teraz opiszę.

Znacznie prostsze zadanie stanowiło dla Sądu Najwyższego wyjaśnienie, dlaczego nie podzielił zapatrywania, iż oskarżony naruszył zasadę ograniczonego zaufania. Sąd ten odwołał się w tej mierze do niejednokrotnie wyrażanego już w orzecznictwie poglądu, że zasady ograniczonego zaufania nie należy pojmować w sposób rozszerzający, jako że stanowi ona właśnie wyjątek od podstawowej zasady zaufania do innych uczestników ruchu drogowego, statutowanej (także i obecnie) w art. 3 Prawa o ruchu drogowym¹⁶. Zatem jako z gruntu niesłuszne

¹⁵ Obrońca podniósł zarzut rażącego naruszenia prawa procesowego przez sąd odwoławczy, a to art. 3 § 1, 2 i 3 d. k.p.k. z 1969 r., poprzez nieobiektywną i dowolną ocenę dowodów, jak również „pominięcie w uzasadnieniu kwestii, jak przy zmianie wyroku pierwszej instancji w części dotyczącej poruszania się na światłach mijania przez oskarżonego, mają się wnioski biegłego powołanego w niniejszej sprawie, który jedyną nieprawidłowość w ocenie jazdy oskarżonego widział w poruszaniu się przez oskarżonego na światłach mijania, gdy powinien on jechać na światłach drogowych”.

¹⁶ Przykładowo, już w uchwale pełnego składu Izby Karnej z 28.2.1975 r., V KZP 2/74, OSNKW 1975, z. 3–4, poz. 33, Sąd Najwyższy wypowiedział pogląd, że: „Prowadzący pojazd ma prawo liczyć na respektowanie zasad bezpieczeństwa ruchu przez współuczestników ruchu dopóty, dopóki ich cechy osobiste lub określone zachowanie się albo inna szczególna, uzasadniona doświadczeniem życiowym sytuacja (np. omijanie stojącego na przystanku i zasłaniającego widoczność autobusu albo jazda w strefie

uznał ustalenie zawarte w prawomocnym wyroku, iż kierowca zobligowany był, w myśl zasady ograniczonego zaufania w ruchu drogowym, do szczególnej nieufności z tego tylko powodu, że o godz. 2⁰⁰ w nocy zauważył na drodze prawidłowo poruszającą się grupę młodzieży, gdyż powinien z tego wysnuć wniosek, że na drodze tej mogą pojawić się także osoby nietrzeźwe, których zachowanie może być już nieprawidłowe¹⁷. Rozważając kwestię tzw. prędkości bezpiecznej w warunkach nocnych w relacji do zasady ograniczonego zaufania, Sąd Najwyższy zaprobował zaś pogląd już 5 lat wcześniej wyrażony przez SN w wyroku z 25.5.1995 r., II KRN 52/95¹⁸, zgodnie z którym nie można podzielić tezy o naruszeniu dyspozycji obecnego art. 19 ust. 1 Prawa o ruchu drogowym w każdym przypadku niedostosowania w warunkach nocnych prędkości prowadzonego pojazdu do tzw. czynnej widoczności drogi (zasięg aktualnie włączonych świateł). Przewidywanie zachowań i sytuacji niezgodnych z przepisami o ruchu drogowym nie jest bowiem – niezależnie od tego, czy odbywa się w warunkach dziennych, czy też nocnych – bezwzględnym obowiązkiem uczestnika ruchu, ale powinnością uzależnioną od okoliczności umożliwiających rozpoznanie takiego

przejścia dla pieszych) nie każą oczekiwać, że mogą się oni nie dostosować do tych zasad. Wskazówką, że współuczestnicy ruchu mogą się zachować na drodze w sposób nieprawidłowy, jest zwłaszcza jawna i dostrzegalna dla prowadzącego pojazd ich niezdolność przestrzegania zasad ruchu (np. dzieci, starcy, pewna kategoria inwalidów, osoby, których ruchy mogą świadczyć o nietrzeźwości)”, zaś w wyroku z 16.7.1975 r., I KRN 79/75, niepublik., SN uznał, że „Zasady ograniczonego zaufania nie można interpretować tak rozszerzająco, aby kierowców obarczać odpowiedzialnością za każdą sytuację wytworzoną na drodze [...]. Prowadzący pojazd ma prawo liczyć na respektowanie zasad bezpieczeństwa ruchu dopóty, dopóki cechy osobiste lub określone zachowanie się innych uczestników ruchu nie każą oczekiwać, że mogą się oni nie dostosować do tych zasad”.

¹⁷ Por. z wyrokiem SN z 17.6.1999 r., IV KKN 740/98, publik. PiP 2000, nr 2, s. 110 oraz WPP 1999, nr 3–4, s. 123 (z aprobującą glosą i uwagami R. A. Stefańskiego, *ibidem*): „Dostrzeżenie spokojnie zachowującej się grupy dzieci nie nakłada na kierowcę obowiązku przewidywania możliwości wtargnięcia jakiegoś innego anonimowego w tym momencie dziecka z bliżej nie określonych a znajdujących się po przeciwnej stronie drogi zabudowań. Możliwość taka ma bowiem charakter abstrakcyjny, czysto teoretyczny i wobec tego nie wolno oczekiwać od kierowcy pojazdu powinności jej uwzględnienia w trakcie poruszania się tym pojazdem po drodze publicznej. Zmuszałoby to przecież do zmniejszenia szybkości do szybkości umożliwiającej uniknięcie wypadku w razie wtargnięcia innej osoby, a więc do szybkości zupełnie sprzecznej z założeniem płynności i celowości ruchu drogowego”.

¹⁸ Por. wyrok SN z 25.5.1995 r., II KRN 52/95, OSNKW 1995, z. 11–12, poz. 82, z aprobującą glosą R. A. Stefańskiego, OSP 1996, nr 3, poz. 62. Zob. też wyrok SN z 10.11.1995 r., II KRN 144/95, opublik. wraz z pozytywną glosą R. A. Stefańskiego, WPP 1995, nr 1, s. 85 oraz niepublikowane wyroki SN z 29.9.1993 r., III KRN 127/93 oraz z 5.1.2000 r., II KKN 419.

niebezpieczeństwa. Nałożenie na kierujących obowiązku bezwzględnie przewidzenia możliwości obecności nie oświetlonych przeszkód na drodze, i zobowiązanie ich do dostosowywania prędkości do tzw. czynnej widoczności drogi, zmieniłoby zasadę ograniczonego zaufania na zasadę całkowitego braku zaufania, w konsekwencji zaś rozciągałoby obowiązek ograniczania prędkości w warunkach nocnych do granic spalizowania ruchu pojazdów samochodowych w nocy¹⁹. Nie ta jednak część wyroku, którego uzasadnienie sporządził prof. A. Wąsek, powinna nas interesować z punktu widzenia tematu dzisiejszej konferencji. O wiele poważniejszą rażą stanowiło bowiem ustosunkowanie się do wspomnianego już wyżej, wysuniętego przeciwko oskarżonemu zarzutu, iż bezpośrednio przed tragiczną kolizją nie obserwował on należycie drogi. Trudno byłoby zaprzeczyć tej okoliczności, na którą jednoznacznie wskazywał brak najmniejszej reakcji z jego strony przed uderzeniem pokrzywdzonego oraz zupełny brak orientacji w chwili uderzenia, co do tego, że ofiarą jest człowiek. Oskarżony wyjaśniał bowiem, że myślał, iż to kamień uderzył w szybę, a fakt potrącenia człowieka stwierdził dopiero, gdy wysiadł z samochodu. Natomiast jeden z pasażerów samochodu, siedzący w trakcie wypadku na przednim siedzeniu, obok kierowcy, świadek E.W. zeznał, iż w odległości 3–5 m, na wprost samochodu zauważył sylwetkę człowieka, którym okazał się pijany pokrzywdzony. Sądy I i II instancji w uzasadnieniach swych wyroków uznały nieuważne obserwowanie drogi przez oskarżonego w zasięgu światła mijania za naruszenie zasady ostrożności, którego efektem (skutkiem) było potrącenie ze skutkiem śmiertelnym pokrzywdzonego.

Rzecz jednak w tym, że w opinii biegłego do spraw ruchu drogowego znaleźć można było dwa niezwykle istotne elementy. Biegły ten stwierdził, że:

- 1) bezpośrednią przyczyną wypadku było niezgodne z zasadami ruchu drogowego zachowanie się pieszego. Zdaniem biegłego, jeśli nie było uzasadnionej podstawy do jazdy na światłach tzw. długich, to oskarżony powinien jechać na światłach mijania z taką

¹⁹ Faktem jest jednak, że uprzednio przez wiele lat w orzecznictwie przy ocenie tzw. prędkości bezpiecznej w warunkach nocnych hołdowano nie zasadzie biernej widoczności drogi (zgodnie z którą kierujący powinien zachowywać taką prędkość, która umożliwi mu zatrzymanie pojazdu przed prawidłowo oświetloną przeszkodą), ale zasadzie czynnej widoczności drogi – zob. np. wyrok SN z 16.3.1976 r., VI KRN 22/76, OSNKW 1976, z. 7–8, poz. 92; Chwalebnym wyłomem w linii orzecznictwa lat 70-tych oraz 80-tych był jedynie wyrok SN z 16.6.1973 r., Rw 515/73, którego nie opublikowano jednak w żadnym z oficjalnych zbiorów, a „ujrzał on światło dzienne”, dzięki zacytowaniu przez J. Polonego w artykule: *Kryminologiczne aspekty wypadków drogowych*, „Studia Kryminologiczne, Kryminalistyczne i Penitencjarne” 1974, t. I, s. 272.

prędkością, która umożliwiała mu zatrzymanie pojazdu przed przeszkodą (z tym poglądem sąd kasacyjny rozprawił się w sposób już wyżej omówiony). Wyliczona przez biegłego prędkość maksymalna dla świateł krótkich wynosiła 40,3 km/h. Jadąc z taką prędkością, z jaką jechał, która nie przekraczała jednak administracyjnie dozwolonej (*in concreto* 60 km/h), oskarżony nie miał możliwości zatrzymania samochodu przed przeszkodą;

- 2) nawet przy prędkości 30 km/h uderzenie z przodu osoby pieszej skończyłoby się – zdaniem biegłego – skutkiem śmiertelnym, gdyż „...taka jest specyfika tego uderzenia”.

Nietrudno skonstatować zatem, że nawet gdyby oskarżony należycie obserwował w momencie kolizji przedpole drogi, to i tak: a) nie byłby w stanie zatrzymać samochodu przed poruszającym się nieprawidłowo, nietrzeźwym pieszym, b) wcześniejsze dostrzeżenie pieszego, pozwalające na ewentualne uruchomienie manewru obronnego w postaci hamowania, a tym samym zmniejszenia prędkości, z jaką samochód poruszał się w chwili potrącenia pieszego, mogło nie zapobiec skutkowi (podkreślam – nie: **nie mogło zapobiec skutkowi**, ale właśnie: **mogło nie zapobiec skutkowi**). Do tego zagadnienia wypadnie jeszcze powrócić.

Na marginesie zauważyć jednak wypada, że w rozważaniach swych Sąd Najwyższy pominął wariant związany z tzw. analizą czasowo-przestrzenną kolizji w wypadku ewentualnego podjęcia przez oskarżonego innego wariantu obronnego, np. próby manewru omijania. Na brak ten nie zwrócił uwagi żaden z glosatorów. Osobiście sądzę, że jest to brak istotny, który – nie przekreślając przełomowego charakteru omawianego judykatu – nie pozwala na jeszcze pełniejsze sprawdzenie zastosowanej konstrukcji teoretycznej „w ogniu praktyki”.

Te konstatacje biegłego dały prokuratorowi asumpt do stwierdzenia, że „...nie zachodzi związek przyczynowy między zachowaniem oskarżonego a skutkiem przestępnym w postaci śmierci pokrzywdzonego”. Stwierdzenie to Sąd Najwyższy poddał krytyce, wywodząc, że o ile brak podstaw do zaprzeczania istnienia związku przyczynowego, o tyle „...**rzecz natomiast w tym, że brak jest normatywnych podstaw do obiektywnego przypisania spowodowania tego skutku oskarżonemu**” (podkreślenie S. Z.). Właśnie w tym miejscu rozważań nie sposób nie nawiązać do jednej z glos poświęconych omawianemu, precedensowemu orzeczeniu. W glosie tej J. Majewski²⁰ zauważa, że sprzeczne oceny obu organów procesowych (prokuratora i sądu) co do istnienia

²⁰ Zob. J. Majewski, glosa cyt. w przyp. 12.

związku przyczynowego wynikać musiały z **odmiennego rozumienia terminu „związek przyczynowy”**. Glosator suponuje, że termin „związek przyczynowy” w znaczeniu, w jakim używa go prokurator, „...stanowi pewną kategorię zbiorczą, która streszcza w sobie ogół wszystkich warunków, nie tylko pozanormatywnych, ale również normatywnych, uprawniających do uznania kogoś za sprawcę skutku na potrzeby odpowiedzialności za określone przestępstwo materialne”, natomiast dla Sądu Najwyższego termin ów „...w tej konwencji znaczeniowej wyraża jedynie pozanormatywny związek między zachowaniem się oskarżonego a śmiercią przechodnia, sam przez się niewystarczający do uznania, że oskarżony swym czynem zrealizował znamię ‘powoduje śmierć’”. Nie możemy, rzecz jasna, bez przesłuchania pod przysięgą występującego w sprawie prokuratora, rozstrzygnąć, czy zasadne było suponowane przez glosatora rozumienie przez tegoż prokuratora terminu „związek przyczynowy”. Supozycja ta wydaje się jednak wysoce prawdopodobna, jeśli zważyć, że właśnie w takim rozumieniu terminu tego użył Sąd Najwyższy blisko półtora roku wcześniej, tj. w wyroku z 4.11.1998 r., V KKN 303/97²¹. Wprawdzie w judykacie tym SN nie odwołał się jeszcze do nauki o obiektywnym przypisaniu, ale zarówno sama teza (która brzmiała: „W każdej sprawie dotyczącej występkę określonego w art. 145 k.k. z 1969 r. (obecnym art. 177 k.k.) sąd powinien bacznie rozważyć, czy istnieje związek przyczynowy pomiędzy stwierdzonym naruszeniem przepisów, a zaistniałą kolizją drogową. Związek ten nie może być rozumiany jako jedynie czasowe lub miejscowe następstwo wydarzeń, ale jako powiązanie wypadku drogowego, z poprzedzającym go naruszeniem przez oskarżonego przepisów o ruchu drogowym”), jak i wywód uzasadnienia, w którym stwierdzono m.in., że „...sąd powinien bacznie rozważyć (a nie uczynił tego – S. Z.), czy istnieje związek przyczynowy pomiędzy **stwierdzonym naruszeniem przepisów** (podkreślenie S. Z) a zaistniałą kolizją drogową”, pozwalają na postawienie hipotezy, że już w tym judykacie Sądu Najwyższego nieśmiało (i bez „nazywania rzeczy po imieniu”) w termin „związek przyczynowy” wpisywano warunki normatywne uprawniające do uznania oskarżonego za sprawcę skutku przestępstwa materialnego stypizowanego w art. 177 k.k. (art. 145 d. k.k.). Brak czasu nie pozwala na szersze omówienie okoliczności sprawy zakończonej sygnalizowanym tu wyrokiem z 4.11.1998 r. Wypada mi jedynie mieć nadzieję, że słuchacze odnotowawszy tzw. metryczkę orzeczenia, poddadzą je samodzielnej analizie już po zakończeniu mego wystąpienia.

²¹ Zob. wyrok SN z 4.11.1998 r., V KKN 303/97, OSNKW 1998, z. 11–12, poz. 50. Por. też aprobującą głosę K. J. Pawelca, „Monitor Prawniczy” 1999, nr 5, s. 43.

Powracam zatem do uzasadnienia precedensowego orzeczenia, autorstwa prof. A. Wąska i *in extenso* zacytuję kluczowy fragment wyводу: „...Niedostateczny brak obserwacji drogi może być potraktowany jako naruszenie zasad ostrożności w ruchu drogowym. Rzecz jednak w tym, że owo naruszenie zasady ostrożności przez oskarżonego jest niewystarczające do obiektywnego przypisania mu skutku przestępnego z art. 145 § 2 d. k.k. Oskarżony nie naruszył bowiem tej reguły postępowania, która miała chronić zagrożone dobro prawne (czyli człowieka) przed wystąpieniem danego skutku na tej właśnie drodze, na której on właśnie przyczynowo wystąpił [...] **Spowodowanie skutku może być tylko wtedy obiektywnie przypisane sprawcy (co stwarza podstawę wyjściową do ustalenia realizacji ustawowych znamion czynu zabronionego, określonego w art. 145 § 2 d. k.k.), gdy urzeczywistnia się w nim niebezpieczeństwo, któremu zapobiec miałyby przestrzeganie naruszonego obowiązku ostrożności** (wytluszczony fragment został wyeksponowany przez skład orzekający w formie tzw. tezy, publikowanej w oficjalnym zbiorze orzecznictwa SN²² – uwaga S. Z.). Akceptowana tutaj koncepcja obiektywnego przypisania opiera się na założeniu, że sprawcy spowodowanego skutku przestępnego można ów skutek obiektywnie przypisać tylko wtedy, gdy zachowanie owego sprawcy stwarzało lub istotnie zwiększyło prawnie nieakceptowane niebezpieczeństwo (ryzyko) dla dobra prawnego stanowiącego przedmiot zamachu i niebezpieczeństwo (ryzyko) to zrealizowało się w postaci nastąpienia danego skutku przestępnego”.

Sam fakt odstąpienia przez Sąd Najwyższy od teorii ekwiwalencji (warunkowości) i wkroczenia na grunt teorii obiektywnego przypisania nie został zakwestionowany w żadnej z glos poświęconych omawianemu tu wyrokowi²³. Uwagi krytyczne skierowane zostały jedynie przeciwko niektórym wątkom argumentacji. J. Majewski zakwestionował zapatrywanie, iż oskarżony nie naruszył „...tej reguły postępowania, która miała chronić zagrożone dobro prawne [...] przed wystąpieniem danego skutku na tej właśnie drodze, na której on właśnie przyczynowo nastąpił”. Jego zdaniem, ta słuszna z punktu widzenia teore-

²² Zob. OSNKW 2000, z. 5–6, poz. 45.

²³ Glos takich opublikowano cztery: J. Giezka, PiP 2001, nr 6, s. 109; A. Górskiego, OSP 2001, nr 6, poz. 94; J. Majewskiego, OSP 2001, nr 10, poz. 146 (glosa cyt. w przyp. 12); J. M. Iwańca, WPP 2002, nr 4, s. 129. Warto też zwrócić uwagę na omówienie tego judykatu, dokonane przez A. Gałuszkę w „Przeglądzie orzecznictwa Sądu Najwyższego i sądów apelacyjnych”, na łamach „Czasopisma Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 2002, nr 1, s. 189.

tycznego teza nie wytrzymuje konfrontacji z realiami sprawy²⁴. Za szczególnie dyskusyjne uznane zostało zdanie z końcowej partii uzasadnienia, które brzmiało: „Przyjąć trzeba, co jednoznacznie wynika z ustaleń faktycznych Sądu Wojewódzkiego, opartych m.in. na dowodzie z opinii biegłego, że gdyby nawet oskarżony należycie obserwował drogę jadąc z prędkością 40,3 km/h (szybkość bezpieczna wyliczona przez biegłego), to **nie da się wykluczyć** (podkreślenie S. Z.), że także wtedy doszłoby do śmiertelnego potrącenia nietrzeźwego pokrzywdzonego, stanowiącego w nocy na pasie drogi oskarżonego niekontrastową przeszkodę, trudną do zauważenia”. J. Majewski stawia w kontekście tego stwierdzenia pytanie: „Czy w sytuacji, w której nie mamy wprawdzie pewności, że skutek przestępny powstałby także wówczas, gdyby sprawca nie naruszył był normy: **Nie powoduj S**, ale też nie możemy tego wyłączyć – normatywna podstawa przypisania skutku odpada?”. Jak wynika z uzasadnienia omawianego wyroku, SN skłaniał się ku odpowiedzi twierdzącej na takie pytanie. Glosator kwestionuje ten kierunek interpretacyjny, wywodząc, że jego konsekwencją jest „...dogmatycznie niekonieczne, a kryminalnopolitycznie nieuzasadnione zawężenie granic przypisywalności skutku”²⁵. Także J. Giezek zwraca uwagę na to, że Sąd Najwyższy przyjmując, iż gdyby nawet oskarżony – jadąc z prędkością określoną przez biegłego jako bezpieczna (40,3 km/h) – należycie obserwował drogę, to i tak nie da się wykluczyć, że doszłoby do śmiertelnego potrącenia nietrzeźwego pokrzywdzonego, w konsekwencji przyjął – wbrew werbalnym deklaracjom zawartym w innej części uzasadnienia wyroku – że ewentualne zwiększenie ryzyka wypadku (polegające na prowadzeniu samochodu z większą prędkością i na nienależytym obserwowaniu przedpoła drogi w chwili wypadku) należy uznać za prawnokarnie irrelewantne, a tym samym wypowiedział się przeciwko nauce o zwiększeniu ryzyka (*Risikoerhöhungslehre*) jako przesłance przypisania skutku. Glosator ten stawia słuszną hipotezę, że za przyjęciem takiego założenia przez SN mogło przemawiać kierowanie się regułą *in dubio pro reo*²⁶. Pomimo tego konstatuje, że: „Rozsądne, a z kryminalnopolitycznego punktu widzenia nawet pożądane, może się zatem wydać zaaprobowanie tezy, że przypię-

²⁴ Szczegółową krytykę zob. w glosie J. Majewskiego, cyt. w przyp. 12, s. 493, a w szczególności przypis 11 teje glosy.

²⁵ Zob. szerzej J. Majewski, glosa cyt. w przyp. 12, s. 493.

²⁶ Celnie przypominając, że naruszenie zasady *in dubio pro reo*, do jakiego dojść może w przypadku akceptacji nauki o zwiększeniu ryzyka, powoływane jest w literaturze jako jeden z głównych argumentów przeciwników tej teorii i odsyłając do wywodów np. A. Kaufmanna, *Kritisches zur Risikoerhöhungstheorie* [w:] *Festschrift für H. H. Jescheck*, Berlin 1985, s. 277.

sanie skutku powinno wchodzić w rachubę także wtedy, gdy sprawca jedynie zwiększył ponad dopuszczalną miarę oceniane *ex post* ryzyko jego wystąpienia...²⁷. Do tego centralnego, jak się wydaje, zagadnienia, przyjdzie zapewne powrócić jeszcze w dyskusji na dzisiejszej konferencji. Osobiście chcę jednak już w tym momencie zasygnalizować, że **dla sędziów-praktyków zawsze będzie stanowiło poważny problem zaakceptowanie takich materialnoprawnych rozwiązań teoretycznych, które nieść będą ryzyko naruszania wiodących zasad procesowych, w tym właśnie zasady *in dubio pro reo*.**

W o wiele większym skrócie opiszę drugi z precedensowych wyroków, którego teza zdaje się wskazywać, że skład ferujący to orzeczenie skłaniał się z kolei ku akceptacji *Risikoerhöhungstheorie*. W tezie wyroku z 1.12.2000 r., sygn. IV KKN 509/98²⁸, stwierdzono bowiem: „Nie ponosi odpowiedzialności karnej za dokonanie przestępstwa skutkowego osoba, której zachowanie nie stwarzało albo **w sposób znaczący nie zwiększało** (podkreślenie S. Z.) niebezpieczeństwa dla dobra chronionego prawem”.

Prokuratura Rejonowa w Ł. oskarżyła Krzysztofa Ś. o to, że „...w październiku 1994 r. w Ż., będąc jako leśniczy odpowiedzialny za wyrąb drewna w lesie, polecił podległym mu pracownikom ściąć dwa drzewa na przebiegającą przez las drogę i pozostawić je, skutkiem czego w dniu 9 października 1994 r. około godziny 20⁰⁰ na drzewo to najechał rowerem Andrzej B., przez co nieumyślnie przyczynił się do spowodowania u niego obrażeń czoła i głowy oraz złamania kręgosłupa na odcinku piersiowym, co spowodowało u pokrzywdzonego rozstrój zdrowia na okres powyżej 7 dni”, tj. o czyn z art. 145 § 1 d. k.k. Po rozpoznaniu sprawy przez sądy dwu instancji postępowanie karne przeciwko oskarżonemu zostało umorzone na podstawie art. 361 § 1 d. k.p.k. i art. 11 pkt 2 d. k.p.k. w zw. z art. 26 § 1 d. k.k., t.j. z uwagi na znikomy stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu, przy czym sądy przyjęły, że czyn zarzucany oskarżonemu należało zakwalifikować z art. 156 § 3 d. k. k., nie zaś jako tzw. przestępstwo drogowe. Tak ukształtowany prawomocny wyrok został zaskarżony kasacjami „z obu stron”. Przez pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego – na niekorzyść oskarżonego, zaś przez obrońcę oskarżonego – rzecz jasna na jego korzyść. Sąd Najwyższy uznał za oczywiście bezzasadną kasację oskarżyciela posiłkowego, natomiast w uwzględnieniu kasacji obrońcy oskarżonego uchylił zaskarżony wyrok sądu odwoławczego oraz utrzymany nim w mocy wyrok sądu I instancji i uniewinnił Krzysztofa Ś. od popełnienia zarzucanego mu czynu.

²⁷ Zob. szerzej J. Giezek, glosa cyt. w przypisie 23, s. 114.

²⁸ Opublikowany: OSNKW 2001, z. 5–6, poz. 45.

Sąd Najwyższy wyeksponował to, że „...decydujące w sprawie było zachowanie się pokrzywdzonego”, która to „...kwestia w zasadzie uszła uwadze sądów obu instancji, chociaż zachowanie się Andrzeja B. miało właśnie istotny wpływ na doznane przezeń uszkodzenia ciała. Z dokonanych ustaleń wynika w szczególności, że przed wejściem na teren leśny, bezpośrednio przy drodze, ustawione były znaki zakazujące wstępu do lasu oraz znaki ostrzegające o wyrębie drewna. Mimo to Andrzej B. oraz towarzyszące mu osoby weszli na teren leśny i wkrótce natknęli się na tarasujące drogę powalone drzewo. Po jego sforsowaniu B. zabrał rower od kolegi i pojechał nim dalej, wykazując tym samym wyjątkowy brak rozważli. Powalone drzewo na początku lasu stanowiło wszak wystarczające ostrzeżenie, iż na dalszych odcinkach drogi leśnej sytuacja ta może się powtórzyć. Właśnie na następnej przeszkodzie doszło do upadku, którego następstwa okazały się nader poważne”. W konsekwencji przyjął, że „...w odniesieniu do oskarżonego Krzysztofa Ś. [...] nie sposób obiektywnie przypisać naruszenia reguł ostrożności i stworzenia bądź znacznego zwiększenia prawnie nieakceptowanego niebezpieczeństwa dla dobra prawnego, jakim jest życie i zdrowie ludzkie. Wobec wyraźnego zakazu wejścia na teren leśny oraz oznakowania miejsca wyrębu drewna nie może on ponosić odpowiedzialności karnej za następstwa wyjątkowo nierozważnego zachowania się Andrzeja B., zwłaszcza że opisane zdarzenie miało miejsce na drodze leśnej, a nie na drodze publicznej”. Oczywiście nie sposób powstrzymać się od uwagi, że ten ostatni fragment wywodu o ile mógłby mieć znaczenie dla uzasadnienia wyłączenia odpowiedzialności za występki kwalifikowany z art. 145 § 1 d. k.k., o tyle nie może stanowić samoistnego argumentu wyłączającego odpowiedzialność za skutek.

W skrócie zaiście telegraficznym, zarówno z tego powodu, że czas mego referatu już upływa, jak i mając na uwadze to, iż prof. J. Majewski nawiąże zapewne do tych orzeczeń w swoim referacie, dotyczącym źródeł obowiązku gwaranta, zasygnalizować wypada dwa stosunkowo nowe judykaty SN poświęcone odpowiedzialności gwaranta, a pozwalające na wysunięcie supozycji, iż sąd ten stosunkowo często staje ostatnio na gruncie *Risikoerhöhungstheorie*. W tezie 1-szej wyroku z 5.11.2002 r., IV KKN 347/99, LEX Nr 74394, Sąd Najwyższy wskazał, że: „Bez znaczenia dla odpowiedzialności karnej z art. 160 k.k. jest, czy lekarz-gwarant w wyniku zaniechania udzielenia świadczenia zdrowotnego spowodował taki stan rzeczy, w którym pacjent znalazł się w sytuacji grożącej bezpośrednim niebezpieczeństwem dla życia lub zdrowia, mimo iż poprzednio w takim stanie nie był, czy też lekarz-gwarant w wyniku zaniechania udzielenia świadczenia zdrowotnego zdynamizował swą bezczynnością przebieg i rozwój procesów chorobowych u pacjenta w ten spo-

sób, że zaczęły one bezpośrednio zagrażać jego życiu lub zdrowiu”²⁹. Podobny pogląd, tyle że w części motywacyjnej orzeczenia, wyraził zresztą SN we wcześniejszym wyroku z 28.4.2000 r., V KKN 318/99, LEX Nr 50985³⁰. W tym ostatnim judykacie napotykamy taki fragment argumentacji, który potwierdza sygnalizowane wyżej spostrzeżenie J. Majewskiego, iż w termin „związku przyczynowego” organy procesowe wpisują niejednokrotnie ogół wszystkich warunków, nie tylko pozanormatywnych, ale także normatywnych, uprawniających do uznania kogoś za sprawcę skutku³¹. Stwierdza bowiem skład orzekający, za A. Zollem³², że odpowiedzialność za spowodowanie skutku określonego w art. 155 k.k. lub w art. 160 § 3 w zw. z § 1 k.k. „...wymaga dwóch powiązań: powiązania przyczynowego między zachowaniem lekarza a powstałym skutkiem (w wypadku przestępstw z zaniechania będzie to powiązanie *quasi-przyczynowe*) ustalonego za pomocą testu warunku właściwego, tzn. ustalenia, że według ekspertów zachodzi prawidłowość stwierdzona empirycznie, iż takie zachowanie pociąga za sobą taki właśnie skutek, oraz powiązania normatywnego, tzn. ustalenia adekwatności przebiegu przyczynowego, naruszenia tej reguły postępowania, która zabezpieczała dobro prawne właśnie przed takim skutkiem, jaki faktycznie nastąpił, zwiększenia nieostrożnym zachowaniem ryzyka wystąpienia skutku w stosunku do zachowania odpowiadającego regułom postępowania”.

W charakterze ciekawostki odnotujmy, że w sprawie o sygn. V KKN 141/01, zakończonej wyrokiem kasatoryjnym z 13.5.2002 r.³³, Sąd Najwyższy zmierzył się z – wydawałoby się występującym jedynie w rozważaniach teoretyków i stanowiącym bardziej intelektualną igraszkę niż realny byt³⁴ – zagadnieniem odpowiedzialności za skutek przy tzw. *aberratio ictus* (zboczeniu działania)³⁵. Rozwiązanie przyjęte przez SN, oparte na konstrukcji błędu nieistotnego, nawiązało do poglądów

²⁹ Jest to pogląd akceptowany w literaturze przedmiotu – zob. np. M. Filar, *Lekarckie prawo karne*, Kraków 2000, s. 72; A. Zoll [w:] *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do k.k.*, t. 2, Kraków 1999, s. 309.

³⁰ Opublikowany, ale w nawiązaniu do innego fragmentu rozważań, także w OSPiPr 2000, z. 12, poz. 6.

³¹ Zob. raz jeszcze J. Majewski, glosa cyt. w przypisie 12, s. 492.

³² Por. A. Zoll, *Odpowiedzialność karna lekarza za niepowodzenie w leczeniu*, Warszawa 1988, s. 100.

³³ Szczegółowo zob. wyrok SN z 13.5.2002 r., V KKN 141/01, LEX Nr 53914.

³⁴ Jedyne znane mi orzeczenie nawiązujące do przypadku *aberratio ictus* pochodzi sprzed ponad 70 lat – zob. postanowienie składu 7 sędziów Sądu Najwyższego z 6.12.1930 r., Zb.O. 1931, z. I, poz. 11.

³⁵ I to w konfiguracji okoliczności faktycznych jak z antycznej tragedii: oskarżony zmierzał do zabicia kochankę swojej żony, zaś ofiarą stało się jego ukochane dziecko.

dominujących w teorii prawa karnego okresu międzywojennego³⁶ i powojennego³⁷, a także do zapatrywania wyrażonego już przed laty w orzecznictwie³⁸. Zostało ono przyjęte w piśmiennictwie z aprobatą³⁹. Tym niemniej warto podkreślić, że sąd apelacyjny, któremu przekazano sprawę do ponownego rozpoznania stwierdził⁴⁰, że tylko związanie, wynikające z treści art. 442 § 3 k.p.k., zapatrywaniem prawnym wyrażonym przez sąd kasacyjny nakazuje mu zastosowanie tej konstrukcji, albowiem skład orzekający sądu odwoławczego za bardziej przekonującą uważa dla rozważanego tu wypadku *aberratio ictus* konstrukcję opartą na zbiegu właściwym usiłowania zabójstwa i nieumyślnego spowodowania śmierci⁴¹.

Na koniec zagadnienie pozostające w ścisłym związku z materialnoprawną odpowiedzialnością sprawcy za skutek, związane jednak głównie z problemem tożsamości czynu, a więc mające kapitalne znaczenie dla praktyki także i w aspekcie procesowym. W postanowieniu z 5.2.2002 r., V KKN 473/99⁴², Sąd Najwyższy stwierdził, że: „Powiązanie czynności sprawczej przestępstwa skutkowego popełnionego przez zaniechanie, z innym obowiązkiem oskarżonego, niż wskazany w czynnie zarzuconym, nie narusza tożsamości czynu. Sąd może zatem przyjąć w wyroku, że przestępstwo takie zostało popełnione przez zaniechanie innego, niż określony w zarzucie aktu oskarżenia, obowiązku, jeśli tylko był on prawnym, szczególnym obowiązkiem zapobiegnięcia skutkowi, ciężącym na oskarżonym (art. 2 k.k.)”. W stanie faktycznym sprawy, na gruncie którego sformułowana została przedstawiona wyżej teza, akt oskarżenia **zarzucał** kierownicze schroniska dla zwierząt zaniedbanie ciężącego na niej obowiązku w postaci nie umieszczenia na widocznym miejscu tablic informacyjnych i ostrzegających w brzmieniu: „Dzieci mogą zwiedzać schronisko wyłącznie w towarzy-

³⁶ Por. np. J. Makarewicz, *Prawo karne. Wykład porównawczy*, Lwów–Warszawa 1924, s. 139–140; tegoż autora *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1938, s. 101–105; L. Peiper, *Komentarz do kodeksu karnego*, Kraków 1936, s. 74.

³⁷ Por. np. W. Wolter, *Nauka o przestępstwie*, Warszawa 1973, s. 226.

³⁸ Zob. postanowienie SN z 6.12.1930 r., cyt. w przypisie 34.

³⁹ Zob. głosę M. Wierzbowskiego i M. Wypycha, „Palestra” 2003, nr 3–4, s. 230.

⁴⁰ Zob. wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 22.11.2002 r., II Aka 331/02, „Wokanda” 2003, nr 6, s. 47.

⁴¹ Przyznać trzeba, że za tą z kolei konstrukcją w okresie międzywojennym opowiedział się np. S. Glaser, *Polskie prawo karne w zarysie*, Kraków 1933, s. 184, w okresie obowiązywania kodeksu z 1969 r. np. K. Mioduski [w:] J. Bafia, K. Mioduski, M. Siewierski, *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 1987, s. 113, zaś ostatnio np. A. Zoll [w:] *Kodeks karny*, Kraków 1998, s. 89.

⁴² Opublikowanym w OSNKW 2002, z. 5–6, poz. 34.

stwie dorosłego opiekuna”. Czyn **przypisany** oskarżonej różnił się zaś od czynu zarzucanego ustaleniem co do sposobu realizacji czynności sprawczej przestępstwa narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo zaistnienia skutku określonego w art. 160 § 1 k.k. Sąd zakwestionował tezę oskarżenia, że już samo tylko nieumieszczenie informacji o konieczności zapewnienia w schronisku opieki nad dziećmi stwarzało narażenie na niebezpieczeństwo. Tym niemniej, w ocenie sądu orzekającego narażenie urzeczywistniało się w zaniechaniu przez oskarżoną dopilnowania, aby teren schroniska, w którym umieszczono niebezpieczne zwierzęta był zamknięty w sposób uniemożliwiający dostęp osobom nieuprawnionym. W głosie do tego judykatu⁴³ podniesiono, że *de lege lata* trudno oponować przeciwko takiemu stanowisku. Wskazano jednak, że w przypadku przestępstw skutkowych, które mogą być popełnione przez zaniechanie (a zatem także w wypadku przestępstw z narażenia na niebezpieczeństwo konkretne, do których należy typ przestępstwa określony w art. 160 § 3 k.k.), same opisy zachowania nie mówią nic na temat treści obowiązku i pozostawiają tym samym wiele niejasności, gdy idzie o sprecyzowanie pola kryminalizacji. Niezależnie więc od stanowiska zajętego przez SN w omawianym postanowieniu, w odniesieniu do przestępstw tych rodzi się pytanie o ich relację do fundamentalnej zasady *nullum crimen sine lege certa*⁴⁴.

Na zakończenie niech mi będzie wolno wyrazić podziękowanie organizatorom dzisiejszej konferencji za niczym nieuzasadniony zaszczyt zaproponowania mi wygłoszenia na niej referatu, zaś wszystkim słuchaczom podziękowanie za równie niczym nieuzasadnioną cierpliwość przy wysłuchiwaniu mego wywodu.

⁴³ Zob. szeroko głosę M. Bogomilskiej-Król, OSP 2002, nr 11, poz. 146.

⁴⁴ Por. np. A. Wąsek, *Odpowiedzialność karna za nieprzeszkodzenie przestępstwu*, Warszawa 1973, s. 183; tegoż *Kodeks karny. Komentarz*, t. I, Gdańsk 1999, s. 48; L. Kubicki, *Przestępstwo popełnione przez zaniechanie. Zagadnienia podstawowe*, Warszawa 1975, s. 150.